

Trafne rozwiązania nadesłali:

Świętochowski Brunon, M. Majcherska, A. Bogusławska, Michał Znicz, Francisz. Maralewicz, Zofia Frassówna, Jerzy Surowiecki, T. Rybak, Jerzy Gałaska, Ignacy Hoffman, Z. i R. Plac, K. Głowacki, Stefan Sunderland, Tadeusz Wieloński, Eugenia Małecka, Marja Farjaszewska, Wład. Trebacz, Eugenia Fuksówna, Broniś. Trebacz, Stefan Farjaszewski, Marian Ratajski, A. Rutkowska, Edward Dudkiewicz, Stefan Le wandowski, Józef Bednarek, Zbigniew Kahl, I. Kokosińska, Konrad Malewski, Henryk Weisto, Zofia Weisłówna, Stanisława Le wandowska, Tadeusz Stanikowski, Wanda Wernerówna, B. Kołodziejski, D. Dzieka nowski, Ed. Skrutkowski, Marian Eckersdorf, A. Paliński, Mieczysław Wiliński, Józef Matyczynski, Władysław Hryniewicz, Franciszek Komorowski, Józef Kaźmierczak Kazimierz Piątkowski, Mament Wolski, Ka zia Krzemińska, T. Mencil, Teodora Wag nerówna, Halina Hanczke, Joanna Szców na, Jadwiga Kotkowska, Hanna Hirsberg, Marian Szmidt, Wanda Kaczmarek, Eugen jusz Wawrzyński, Janina Eckersdorfówna, Lucyna Mertynówna, Helena Stoltzowa, Jan ka i Tadzik Bojanowscy, G. Niemirska, Mar jan Książek, Józef Janas, Stanisław Zasiński Mieczysław Jagiełło, Ambrożytyś, Wacław Górecki, Eleonora Ześkówna, Maryla Bur chartówna, Stacha Kabzińska, Lutka Ber nerówna, Stanisław Daplicki, Marysia Szu walska, Janka Niemirska, Zdzisław Suwał ski, Ludwik Gajewski, Stefania Stanisław ska, Ira Gajewska, Czesław Kaźmierski, Stefania Jasińska, Stanisława Sikorska, Lu dwik Piaszczyk, Kornelia Piaszczykówna, H. Dmuchowska, J. Chrepiński, Jadwiga Szezucka, Z. Szezucki, Stanisława Stani sławska, Kazimierz Tomaszewski, Stefan Strzelecki, Z. H. P. II-ga Łódzka drużyna meska, Mieczysław Czarnecki, Władysław Kościelski, Adam Antczak, Jan Słazak, Mar jan Koziol, Maks Nikonorow, Stanisława Stelmach, Fr. Moczulski, Jan Gidński, Ju nignikiel, Alfons Zajchner, A. Gabrysiewicz, Wiesława Kubicka, Stanisława Sufleta, Jó zef Szubski, Romuald Kucharski, Kamila Wi dawska, Jerzy Widawski, Walery Kaspro wicz, Stanisława Szeferowa, Jan Bańkow ski, Michał Dobroszycki, Lutek Kotkowski, Anna Komarówna, Stefan Komar, Aniela Mi norówna, Helena Minorówna, J. Moczulski, Helena Chapińska, J. Haraszówna, Henryk Lisiecki, Marian Kościelniak, Baśka Dzie ciotłowska, E. Busiukiewicz, Janina Kościel niakówna, Halina Pachniewska, Elżbėta Taussówna, Ela Rerychówna, Tadeusz Szwendrowski, H. Bracik, Wanda Zielińska, Stefan Lincel, J. Lincel, S. Grynszpan, He lena Grynszpan, M. Gruszczyński, J. Stecki, Paweł Gotwowski, Feliks i Pelagja Kub czyńscy, Władysław Zaiczkowski, B. Za jaczkowski, Henryk Szymczyk, Jerzy Ste fański, Jerzy Ryszelewski, Lenka Rydzwińska, Józef Ryszelewski, M. Grałówna, I Krzemińska, Genia Tarkowska, Tadeusz Środa, Halina Szwankowska, Kazimierz Mu siałek, Ludwika Wójcikówna, Marian Kuligowski, Stanisław Kuligowski, Józef Hertel, A. Pruchnicka, Janusz Szwankowski, Irka Dencłówna, Eug. Pluta, Z. Kowalewska, M. Krzemińska, B. Wilczyński, Jadwiga Wit tówna, Alojz Pluta, I. Lisiecka, Irena Na gadowska, W. Merda, M. Hejwowska, Mie czysław Łukasiewicz, Irena Stasiakówna, M. Nowińska, Irena Borucińska, Jerzy Sko wickowski, Janusz Jarzchowski, F. Szmidtówna — razem 176 osób Złe rozwiązanie nadesłało 1210 osób.

Nagrody padły na następujące osoby:

I. Tadeusz Wieloński ul. Narutowicza Nr. 25 — „Chorągiew na dachu” Jerzego Ostrowskiego.

Redaktor Klemens Orchulski.

II. Z. i R. Plac ul. Skorupki Nr. 11 — „Ave patria” Wł. St. Reymonta.

III. Stefan Farjaszewski ul. Fabryczna Nr. 1 — „Ludzkość” Ferdynanda Goetla.

IV. Stanisława Sikorska ul. Sienkiewicza Nr. 147 — „Marzyciel” Wł. St. Reymonta.

V. Marysia Suwalska ul. Wólczańska Nr. 109 — „Z dziennika marynarza” Tadeu sza Dębickiego.

Nagrody otrzymać można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” ul. Zawadzka Nr. 1.

Odpowiedzi redakcji.

Czytelnikowi M. B. W odpowiedzi na zapytanie, wyjaśniamy, że kupon na kon kurs, zarówno pierwszy jak i drugi, należy wycinać co tydzień i co tydzień nadsyłać do redakcji, a nie wszystkie kupony razem, jak W. Pan sądził.

Wielki konkurs

„Kurjera Łódzkiego“

dla Szanownych Czytelniczek naszego pisma

p. n.

„Prawdziwy typ Polki”

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie łódzianki, nadsyłając do redakcji „Kurjera Łódzkiego” swoje

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej ko percie, oznaczone tem samym godłem.

Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku — „Łódź w ilustracji” w ilości od 10 — 20.

Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność u mieszczenia nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 19 kwiet nia 1925 r. i trwa do 1 lipca r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wy cinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódz kim”. Na kuponie tym należy wpisać tylko godło osoby, na którą się gło suje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs” nadesłać pod ad resem „Kurjera Łódzkiego.”

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 lipca rb. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego” przeznacza dla osób, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

I. przepiękną etolę

II. zegarek złoty z bransoletą

III. bransoletę złotą

IV. sajanową torebkę spacerową

V. wykwinną torebkę jedwabną wieczorową.

Udział w przystąpieniu do konkursu pożądaný jest jak najwięk szy.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok II.

Łódź, dnia 31 maja 1925 roku.

Nr. 22.

Święto Stow. Młodzieży Polskiej w Łodzi.



W dniu 21 maja r. b. przy ul. Przejazd № 24 w obecności przedstawicieli władz wojskowych, politycznych, samorządowych, społecznych oraz zrzeszeń sportowych dokonane zostało uroczy ste poświęcenie przez ks. oficjała dr. Bączka gmachu dla centrali Stow. Młodzieży Polskiej (Ka tolickiej), wzniesionego dzięki usilnym staraniom ks. Nowickiego, kapelana harcerstwa łódziego, tudzież władz wojskowych.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“.

Voltaire w miłości.

(Fragment z odczytu p. A. Bellessort w Paryżu).

Madame du Châtelet nie była piękną. Przyjaciółki mówiły o niej jako o olbrzymie, a mówiły to złośliwie. Chodziło im o to, że markiza miała olbrzymie ręce i olbrzymie stopy, że miała grube ramiona i grube łydki, że była „cudem siły i niezgrabności”. Jeśli temu olbrzymowi przypisywały cechy małости, to były to: małe oczy, nierozwinięte piersi i biodra. Wprawdzie p. André Bellessort, który niedawno wygłosił w Paryżu kilka odczytów o Voltaire, starał się uwolnić Emilję du Châtelet od zarzutów brzydoty, wyprowadzając je z zawiści kobiecej i przeciwstawiając im męskie świadectwo portrecistów, jednakże faktem jest, że Nattier sprytnie ukrył ręce portretowanej...

Madame du Châtelet nie była piękną, była jednakże jedną z najciekawszych dam francuskich XVIII wieku. Pod względem rozległości zainteresowań nie miała rywalki. Interesowała ją spódniczki, klejnoty, balet, opera, literatura, a naukom ścisłym poświęcała studia gruntowne i niepozabawione samodzielności umysłowej. Namietnie grała, śpiewała i tańczyła. Ale miała okresy, w których równie namietnie oddawała się pracy naukowej, a wtedy z wyjątkiem krótkich przejażdżek konnych dzień cały i niemal całą noc spędzała na czytaniu i pisanju. To połączenie zainteresowań życiowych z zainteresowaniami umysłowymi czyniło ją podobną do Voltaire'a i ono niewątpliwie zwróciło ku niej uczucia pisarza, który mówił o sobie:

Tout les goûts à la fois sont entres dans mon âme.

Tout art a mon hommage et tout plaisir m'emflamme...

Czy to samo zwróciło żonę markiza du Châtelet ku Voltairowi? Możliwe. Ale... Markiza była ambitna. Markiza marzyła o sławie pośmiertnej. Mówiła: „Niezawszę przyznajmy się do tego, że chcielibyśmy, ażeby mówiono o nas jeszcze wtedy, gdy nas już nie będzie; lecz pragnienie to leży zawsze na dnie naszego serca. I nie bez powodu przyjaciółki jej twierdziły, że wybrała ona Voltaire'a, aby jako jego kochanka uzyskać nieśmiertelność

Stosunek trwał szesnaście lat. Początkowo skarżył Voltaire na swą kochankę:

J'avouerais qu'elle est tyrannique:

Il faut pour lui faire la cour

Lui parler de métaphysique

Quand on voudrait parler d'amour.

Pan Bellessort powatpiewa w szczerość tej skargi; twierdzi on, że słowa te podyktowała poecie strategia miłości, nie pozwalając kochankom ujawniać swych natur w pierwszych zapalch miłosnych. Zdaniem konferencjera M-me du Châtelet była ta, która wnosila w związek namietność, podczas gdy Voltaire dawał tylko esprit.

Voltaire był o dwanaście lat starszy od swej kochanki. Kiedy wiek, choroby i

przesyt erotyczny zmusiły go ograniczyć miłość do przyjaźni, M-me du Châtelet cierpiała i płakała. Aż lży markizy osuszył młodemi ustami officer i poeta, Saint-Lambert. Kiedy pewnego wieczora zastał go Voltaire przy Emilji urządził gwałtowną scenę. W nocy przyszła do niego Emilja, usiadła na jego łóżku i tłumaczyła mu, iż nie może obejść się bez miłości. Kiedy nazajutrz Saint-Lambert zaszedł do Voltaira, aby dowiedzieć się o stanie jego zdrowia, został przyjęty uściskiem.

— Moje dziecko, — mówił filozof — nie miałem słusznosci. Pan jesteś w szcześniejszym wieku, w którym można kochać i podobać się. Chory starzec, taki jak ja, nie jest do rokoszy. Róże są dla pana, dla mnie są ciernie.

Saint-Lambert zbierał róże tak chciwie, że wkrótce Emilja zmuszona była wyznać

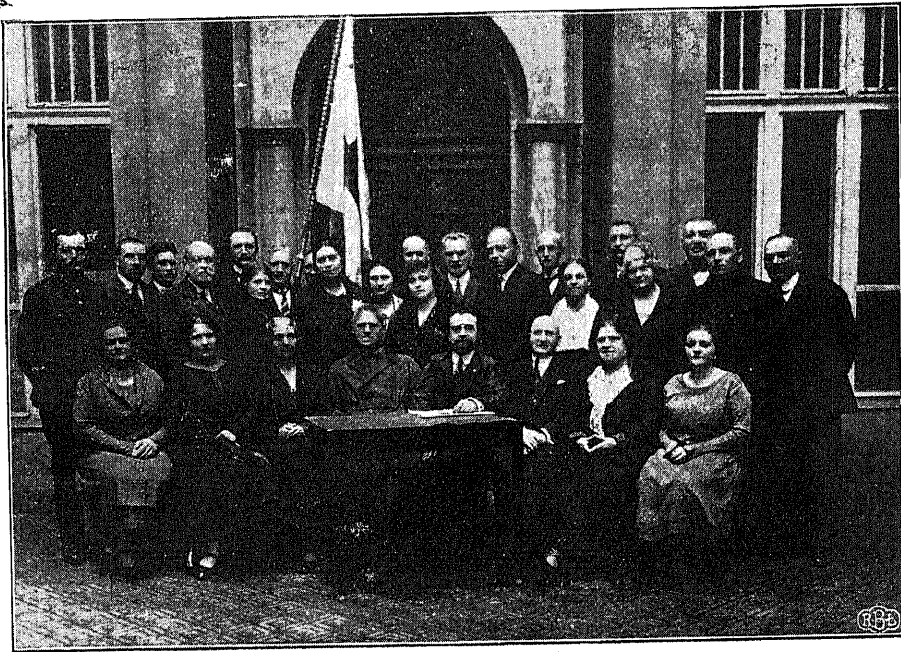
Voltairowi, iż spodziewa się dziecka. „Umieścimy to dziecko w rządzie naszych dzieł mieszanych” — miał odpowiedzieć Voltaire.

Poród był nieszczęśliwy. Madame du Châtelet umarła. Złamany bólem opuszczał Voltaire jej pokoje.

O śmierci Emilji mówił Voltaire z wielką boleścią. Mówił, że stracił nie kochankę, lecz duszę, która stworzona była dla jego duszy. W nocy zrywał się z łóżka i jak upiór krążył po mieszkaniu. Nieliczni przyjaciele, którym wolno było odwiedzać go w tym czasie, zastawali go stale w płaczu i szlochach.

Te objawy boleści nie trwały długo. Minęły szybciej niżby pozwalał to przypuszczać zewnętrzny ich patos. Czyżby niestałość? Podobno tylko siła filozofii. Er.

Z DZIAŁALNOŚCI CZERWONEGO KRZYŻA W ŁODZI.



Zarząd Czerwonego Krzyża, oddział łódzki poczynił energiczne kroki, urządzając tydzień zbiórki od dn. 31. V. do dn. 7. VI., na rzecz niesienia doraźnej pomocy żołnierzom, dzieciom i najbardziej potrzebującym w mieście.



Partia dzieci, otrzymujących obiady przy ul. Smugowej Nr. 6 w Łodzi. Kuchnia i ochrona urządzona staraniem Czerwonego Krzyża.

TEATRALIA.

Nowości warszawskie. — Złe wieści z królestwa Melpomeny. — Dziwne podobieństwa.

Na repertuar Teatru Polskiego weszła temi dniami odnosząca wielkie sukcesy w Paryżu najnowsza komedia de Flersa i de Croisseta p. t. „Nowi panowie”. Komedia ta, prawdziwy wykwit przedniego francuskiego dowcipu, żywego i wytwornego, snuje się wokół pojedynku „starego pana” — arystokraty, hrabiego de Grandpré i „nowego pana” — syndykalisty Gaillac'a o serce uroczej Zuzanny Verrier, która dzięki względom i protekcji hrabiego, z minetki staje się aktorką, z niej — moralizacyjną przyjaciółką, a wreszcie żoną hr. de Grandpré. Zwyciężył stary, doświadczony pan, zaś młody kochanek Zuzanny, przebywszy etapy nowoczesnej nawskroś kariery: monter — radykalny minister — aferzysta na wielką skalę, udaje się na odpoczynek jako delegat do Ligi Narodów, gdzie będzie mógł być „smuty i spokojny”. Rzecz cała pełna bardzo współczesnych, bardzo aktualnych aluzji polity-

czno-społecznych, wolna wszakże od jaskrawych, płytkich banalności i zdążająca w swym finalnym celu do wykazania tej odwiecznej prawdy, że my rządząmy światem, a nami — kobiety... Na żadne zgryźliwości, na żadne sarkania i szemrania nie pozwalają sobie arystokratyczni autorzy na widok „nowych panów”. Gaillaców, ze związkowych lokali przychodzących wprost do ministerjalnych biur, by dalej iść szlakiem bardzo zwykłym, ludzkim. P. de Flers i p. de Croisset mają wiele taktu i dobrego wychowania, jeszcze więcej mądrego, pobłażliwego uśmiechu, będącego cechą wysokiej politycznej kultury Zachodu, nie rzucającej się bynajmniej konwulsyjnie na widok ministra, który był — monterem. — Interesująca tę nowość paryską zagraли w głównych rolach doskonale pp. Malicka, Stanisławski i Leszczyński.

Druga z premier warszawskich — to komedia oryginalna Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Najszczęśliwszy z ludzi”, malująca niesamowite przygody aptekarza z Konińa, p. Rajkiewicza i jego cnej (choć łatwej na pokusy) połowicy na bruku war-

„ZACZAROWANE KOŁO” I RYDLA W TEATRZE MIEJSKIM W ŁODZI.



Scena w akcie II-im



P. Starska jako Młynarka oraz p. Fabisiak w roli Jaśka.



Scena rozmowy z katem.

szawskim. Dużo śmiesznych sytuacji, humor zaprawiony w dozie solidnej pierzem i tłustością, dobra, zręczna budowa sceniczna — te zalety zapewniają nowalijce Teatru Letniego pokaźną ilość przedstawień. Tem bardziej, że główne role grają Ferner i Mila Kamińska, a role to bodaj specjalnie dla nich napisane.

Mimo te różne wesołe komedje, w teatrze polskim en general dzieje się wcale nie komedjowo. Upadek teatru im. Bogusławskiego, jednego w Polsce, który „popularność” swą rozwijał w najszlachetniejszym słowie sensie, jest złowrogim memento dla wszystkich wogóle teatrów, stawiających sobie pewne artystyczne cele. Skandalem wtórnym jest tu postawa związkowego zespołu dyr. Schillera; zespół ten przyznał się otwarcie, że zamierza dążyć do obniżenia poziomu repertuarowego i wykonawczego teatru, a to celem zapewnienia mu większego „powodzenia”. Smutna będzie niewątpliwie ta gospodarka zrzeszeniowa na gruzach imprezy dyr. Schillera! Nie dziwnym się wcale, że, nie chcąc jej na własne oczy oglądać, zawiedziony w swych najpiękniejszych dążeniach dyrektor ucieka aż do Łwowa, obejmując stanowisko kierownika teatrów miejskich. Byłoby mu tylko lepiej się tam wiodło, niż Osterwie w stolicy! P. Osterwa ma już bowiem dość laurów dyrektora Teatru Narodowego i współzycia z ojcami stolicy, z którymi rozstaje się bez żalu. Zyska na tem Wilno i miasta kresowe, gdyż dyr. Osterwa zbiera podobno rozproszoną gwardję „Reduty” i z nią idzie na artystyczny podobój naszych Kresów. Szczęść mu, Boże, w tem wielkiem, o państwową doniosłość, dzieje!

Pisaliśmy niedawno o dziwnie niemitych historjach w teatrze grodzieńskim i zatargu dyr. Skąpskiego z aktorami, zatargu, w którym rolę decydującą musiał odegrać — sąd. Po różnych perypetiach skończyło się na tem, że p. Skąpski posiada gmach teatralny bez aktorów, zaś aktorzy są właściwie teatrem, ale bez lokalu. Summa summarum miejski gmach teatralny w Grodnie stoi zamknięty i tylko w soboty grywa w nim „Chinke i Pinke” — tru pa żargonowa. Bez komentarzy! Znacznie już lepiej spisał się Lublin, gdzie dzięki umiastowieniu teatru zatowano jakości deficytowe i zażegnano narazie grożący kryzys. Co jednak będzie dalej — trudno przewidzieć...

Wypada jednak dodać coś weselszego na zakończenie. Więc parę wieści ze „sprzymierzonych” krajów: Rosji Sowieckiej i Niemiec Hindenburga. Niewyczerpani w swych blażęńskich pomysłach agitacyjnych „kaziomni” reżyserowie wystawili w Moskwie „Świętą Joannę” Shawa w bardzo swoistej inscenizacji. Dość będzie przytoczyć, że Joannę ustrojono w jakiś idiotyczny strój, którego głównym szczegółem jest pas niewinności, królowi zaś dano zgola szaty kłowna. Chodziło najwidoczniej o ośmieszenie i skompromitowanie „burżuazyjnej” sztuki Shawa...

W innym nieco kierunku idzie agitacyjna robota teatralna w t. zw. republice niemieckiej. Jakies pisemko propagandystyczne p. t. „Theaterspiele” poleca usilnie zespołom amatorskim wygrywanie sztuk „z życia żołnierskiego”, „z rolami oficerskimi”, „z rolami kobiet z domu Hohenzollernów” itp. To wszystko oczywiście gwoił podtrzymywania ducha „rycerskiego” w uciemionym narodzie niemieckim...

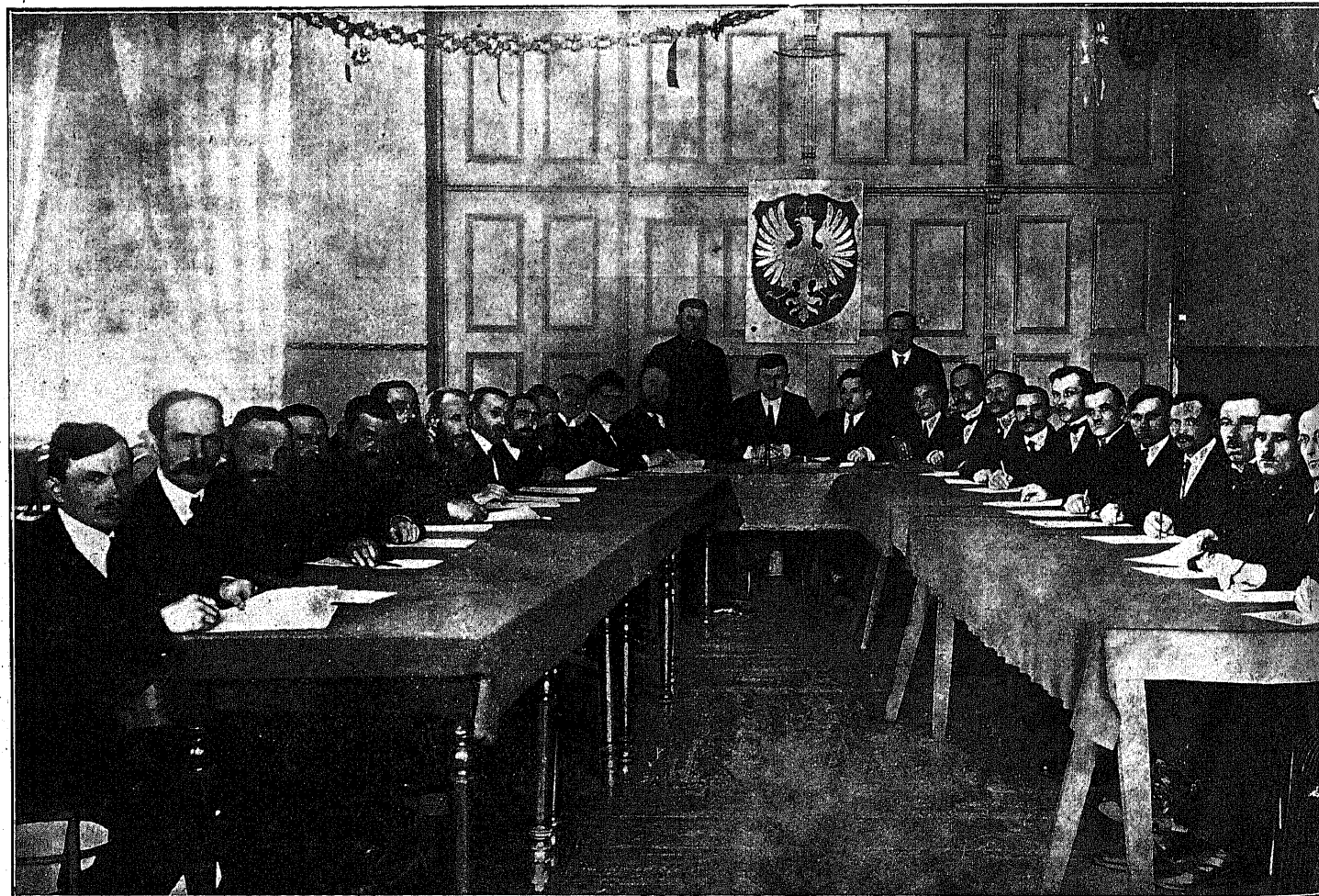
Agitacyjne głupstwa sowiecko-niemieckie, jedno pseudo — komunistyczne, drugie bez obłonek militarystyczne, spotykają się wpół drogi. Oddawna wiadomo zresztą, że „les extrêmes se touchent”...

B. D.

100-lecie Z



W dniu 31 maja oraz 1 czerwca r.b. m. Zduńska Wola obchodzi uroczystości 100 lat swego istnienia. Na uroczystości tę przybywał Stanisław Wojciechowski. Zdjęcie powyższe przedstawia ogólny widok miasta.



Rada Miejska m. Zduńskiej Woli in corpore.

4-ta serja fotografii z drugiego konkursu „Kurjera Łódzkiego” p. n. „Najładniejsze dziecko w Łodzi”.



Godło „Kajtuś”.



Godło „Wiosenka”.



Godło „Kotus”.



Godło „Iruchna”.



Godło „Foot-balista”.



Godło „Mały Napoleon”.



Godło „Witoldek”.



Godło „Nasze słonko”.



Godło „Polaczek”.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 12-ej).

Pierwszy konkurs „Kurjera Łódzkiego”

p. n. „Prawdziwy typ Polki”.

6-ta serja fotografii.



Godło „Bożenna”.



Godło „Burza”.



Godło „Lazurka”.



Godło „Łabędź”.



„Godło „Artemida”.



Godło „Sławka”.



Godło „Konwalia”.



Godło „Salome”.



Godło „Wojna”.



Godło „Jolanta”.

(Szczegóły konkursu w ogłoszeniu na str. 12-ej).

Tajemniczy jeździec.

Przekład z angielskiego przez M. M.

Pewnej wiosny, wśród wietrznej nocy, siedziałem około płonącego ognia na rozległych polach marokańskich, rozmawiając z przypadkowo napotkanym turystą z swej narodowości.

— Ach rzekł mój towarzysz, wyjmując z ust swą fajeczkę — pustynia jest, moim zdaniem, najdziwniejszą kreacją w naturze, podobie jak kobieta, jest najdziwniejszym stworzeniem w naturze ludzkiej... Ale, jak się spotkają razem: kobieta i pustynia — wtenczas — wielki Boże!... Przerwał, spoglądając na mnie badawczo.

— Widział pan kiedy pustynię Sahary? — spytał.

Odpowiedziałem twierdząco.

— Zapewne wiedział pan Biskre, oazę Sidi Okba i tym podobne — dodał — ale ja znam Saharę, nawskroś, i tam słyszałem o dziwnym zdarzeniu, a co dziwniejsze, że mu uwierzył...

Był zawołanym myśliwym, więc sądziłem, że idzie mu o nadzwyczajne zdarzenie myśliwskie, więc rzekłem:

— Jakaś niezwykła historia z gazelą — prawda?

— Z gazelą?! — Nie — z kobietą odparł.

Mówił jeszcze, gdy z cieniów nocy wyłonił się posługujący nam Marokańczyk i dorzucił do ognia pęk suchych trzcin. Płomień strzelił wysoko w górę, i w jego blasku dojrzałem zmienioną nieco twarz mego towarzysza. Twarde jego rysy złagodniały... może pod wpływem nagłego wspomnienia, gdy strącając zlekka popiół z swojej fajki, począł swą opowieść:

— Tak, była to kobieta pełna uroku — czystej, krwi Paryżanka — czarna, porwijająca piękność — mająca w sobie coś de monicznego, lecz i anielskiego zarazem... Ale opowiem panu wszystko po kolei. Otóż kilka lat temu, owa Paryżanka wraz ze swą siostrą i szwagrem, znudzeni Paryżem, postanowili odbyć daleką, zamorską podróż, — zaczynając od Afryki, od kolonii marokańskich. Pierwszym przystankiem ich podróży był Algier, dokąd zawitali w cudne, słoneczne południe... Algier, ze swymi tarasami, białymi willami wśród palmowych ogrodów i... swymi spahisami. Właśnie bowiem obchodzono w mieście jakąś wielką uroczystość i wszystkie pułki afrykańskie były zmobilizowane. Gubernator przejeżdżał miasto w swej karecie, poprzedzany oddziałem 16 konnych spahisów... W swych zawojach na głowie, powłóczystych arabskich strojach, na pysznych koniach, po mistrzowsku ujeżdżonych — stanowili widok wspaniały... Przejeżdżali pod balkonem, na którym znajdowali się moi Francuzi, chcący się przyjrzeć pochodowi. Panna Irena wysunęła się na przód ganku, w zachwycie przyglądając się jeździe spahisów... Trzymała w reku pęk kwitnących róż, i teraz garść tych kwiatów cisnęła na przejeżdżających... Ko-

nie skoczyły spłoszone. Jeden z spahisów, smukły, wysoki chłopak, o błyszczących oczach orla pustyni, podniósł w górę głowę... Trzy róże na niego spadły... Wzrok jego spotkał cudne oczy Ireny i w niego wpatrzono...

Uśmiech przeleciał po jego ustach, odślaniając lśniące, białe zęby...

— Boże, jakież to zęby! — zawołała panienka.

Wokoło niej zebrani śmiać się poczęli z jej zachwytu. Ale spahis znów spojrzał na nią — tym razem bez uśmiechu... Irena cofnęła się wtył gwałtownie.

Niedługo potem wyruszyli w stronę Sahady... Pan zna ten widok: Zieloną oazę Biskry, tworzącą jakby cień na tem morzu piasków — w oddali góry, przybierające tony ciemnego brązu, a dalej jeszcze pla-

— Tak jest — odparłem.

— I zauważył pan zapewne — ciągnął dalej — że te zjawiska zwykle występują masowo? To jest, w większej ilości, czy ludzi, czy drzew, czy domów — prawda? Przysnałem mu słusność.

Ale czy widział pan kiedy we fata morgana jedną jedynie osobę?

Po chwili namysłu odpowiedziałem mu przecząco.

Milczał przez chwilę — poczem rzekł: — Ale Irena widziała... Było to pod wieczór, zaraz pierwszego dnia ich wyprawy. Ich drogoman Tahar, jechał przodem na swym mule — gdy nagle ściągnął cugle i wskazując ręką ku północnej stronie odległego horyzontu, zawołał: — Patrzcie na zjawisko pustyni, a ujrzycie fata morgana Sahary!

Spojrzeli wszyscy w stronę, wskazaną im przez Tahara, ale, podczas, gdy wszyscy ujrzeli poza palmami oazy Sidi Okba,

POŚWIECENIE GMACHU SZKOŁY POWSZECHNEJ PRZY UL. PODMIEJSKIEJ NA CHOJNACH.



W dniu 17 maja r. b. J. E. ks. biskup Tymieniecki w otoczeniu władz państwowych, samorządowych i instytucji społecznych dokonał aktu poświęcenia nowego budynku szkolnego.

skie, bezmierne przestworza pustyni, zdające się rozciągnąć aż do końca świata, trwające niezmiennie, aż do dnia ostatecznego sądu.

Towarzysz mój umilkł, wpatrując się pilnie w płonący ogień, jakoby widząc wśród tych drzew rozżarzonych, karawanę Francuzów, posuwających się z wolna wśród piasków pustyni.

Wreszcie chwycił z ognia rozpalone drewnienko, przyłożył żar do swej fajki i ciągnąc kłęby dymu, zwrócił się znów do mnie.

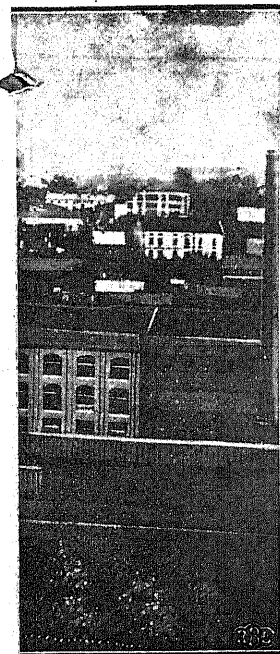
Pan widział zapewne zjawisko pustyni, t. zw. fata morgana? — zapytał.

dziwne zjawisko cudnych ogrodów i domów nad brzegami jezior, zarysowanych wyraźnie w tajemniczej mgie oddalenia — Irena zawołała głośno: — To nie fata morgana, to jest żywa zjawa!

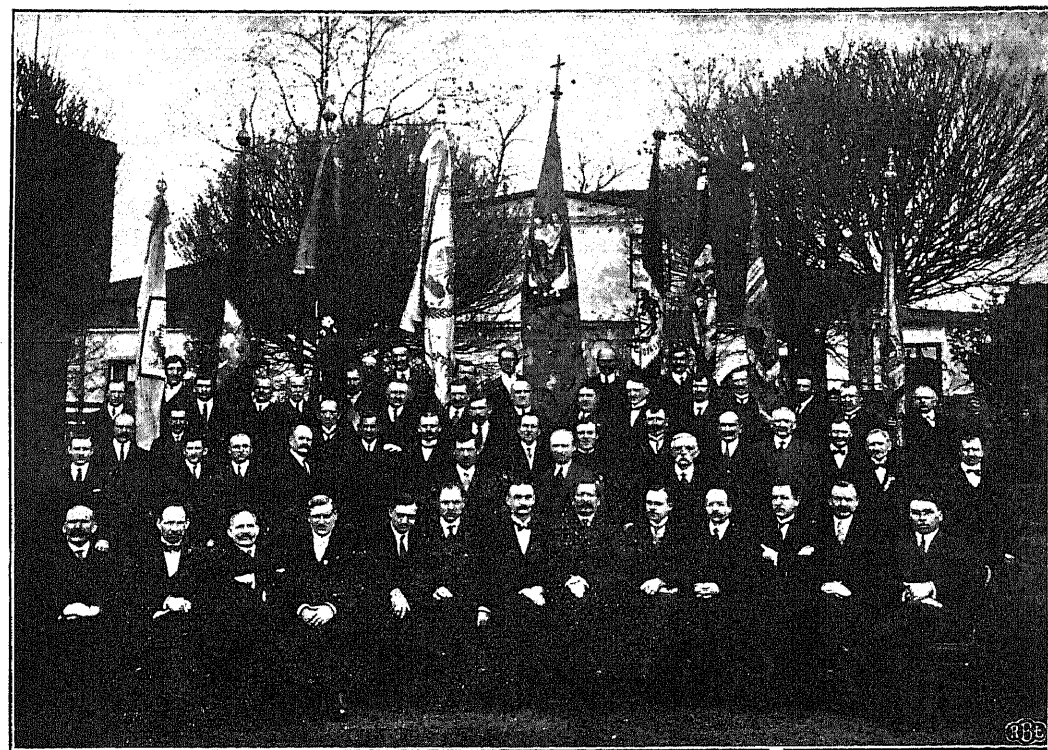
— Co pani widzi — spytał szybko Tahar.

— Widzę — szeptała — wśród piasków pustyni jadącego człowieka, Araba, tak Araba, pędzi konno w kierunku Sidi Okba — pędzi coraz szybciej, szybciej, ogłędając się za siebie, jakby się lękał pogoni... Przez siodło z przodu konia ma przewieszony ciężar... nie poznaję jaki, nie widzę

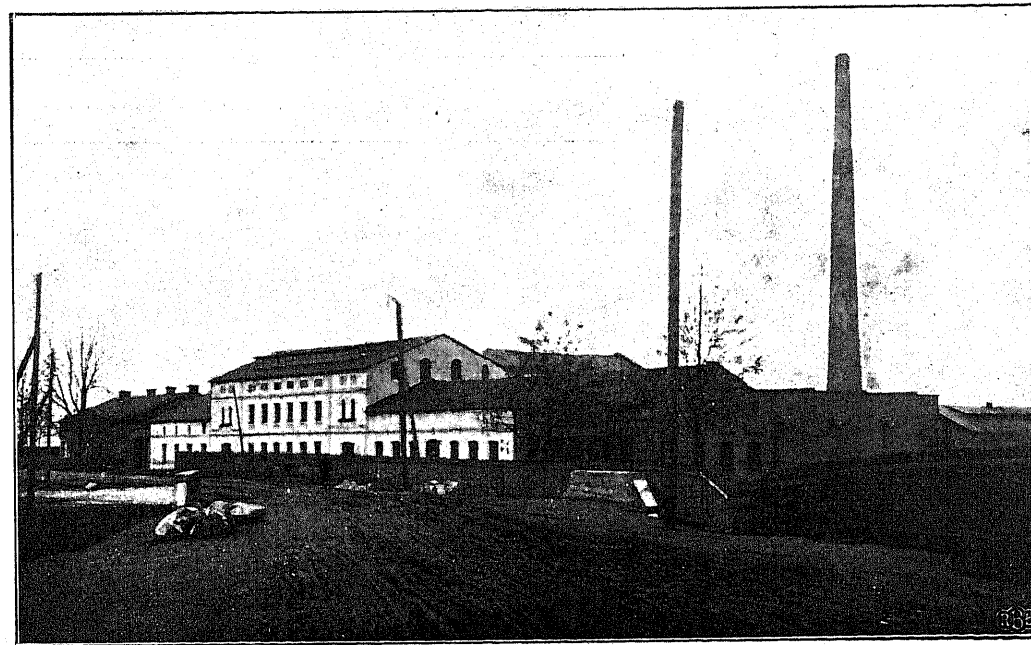
uńskiej Woli.



rezydent Rzeczypospolitej



Resursa rzemieślnicza w Zduńskiej Woli.



Pierwsza fabryka (obecnie tkalnia mechaniczna) w Zduńskiej Woli, należąca do Sukcesorów Arleta.

- 11 -

go" pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych“.

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać będzie je można w redakcji „Kurjera Łódzkiego“.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały logogryf oraz nazwiska osób przeznaczonych do nagród podamy w Nr. 24 „Łodzi w ilustracji“.

Rozwiązanie logogryfu Nr. 5.

Tytuł powieści oraz imię i nazwisko jej autora, Polaka, zmarłego poza krajem: „Kamienie Ugorne" — Jana Żyznowskiego.

Wyrazy były następujące:

Indyk. Gagat. Momus. Kibic. Eblis. Indos. Alias. Aloes. Kultu. Largo. Chory. Fryna. Nadir. Negus. Opjum. Obłat. Wotan. Żyżko. Ocean. Sylen. Zenit. Inkub. Anons. Werwa. Wagus. Maski. Klika. Kefja. Glosa. Folga.

Ogólna ilość rozwiązań:

Trafnych — 703, złych 3.000.

Ponieważ w rozwiązaniu logogryfu Nr. 5 brała udział zbyt wielka liczba osób,

przeło z przyczyn technicznych nie jesteśmy w możności pomieścić nazwisk osób, które trafnie rozwiązały logogryf.

NAGRODY PADŁY NA NASTĘPUJĄCE OSOBY:

I. Janina Górską, ul. Włodzimierska Nr. 6 — „Romantyczne i dziwne powieści" — Kornela Makuszyńskiego.

II. Stanisław Ochman, ul. Kałna Nr. 48 — „Czadu" — Stefana Barszczewskiego.

III. Potocki, ul. Rokicińska Nr. 9 — „Kar-Chat" — Ferdynanda Goetla.

III Bronisław Zieliński Eksp. Tow. Łódź-Kaliska — „Białe Noce" — Zdzisława Kleszczyńskiego.

V. Bronisława Gorzelniarska, ul. ks. Skorupki Nr. 9 — „Ludzkość" — Ferdynanda Goetla.

SONETY MORSKIE.

SYRENA.

— Żeglarzu, wróć się wróć, szalony!

Biały twój żagiel w chmurze błyska

Lecz na zgubę, w obce strony...

Patrz, jakie niebo: grzmia chmuryńska

Świat błyskami roziskrzony!

Porzuć z wichrami swe igrzyska,

Wróć do zatoki, w gaj zielony...

Ożywcze źródło tu wytryska

I czeka ciebie cień radosny.

Dam twemu sercu zachwyt wiosny,

Zezaruję smutki twe najlżawsze

I blasków nieba ci przychyłę,

Tylko pozostań, wróć na chwilę!

— Pozostać?...

Żegnaj — ach, na zawsze!

KOCHAM CIĘ, MORZE.

Kocham, cię wielkie, wolne morze!

Twoje zawrotne, błędne drogi,

Srebrzyste noce, krwawe zorze,

I twych spienionych fal rozłogi,

Szarpiących gniewnie swe obroże;

I twoich szturmów zamęt srogi,

Kiedy wichura wodę orze.

Skib wyrzucając białe złogi

W niebo zasnuje nawałnicą:

Kiedy się wichry w pół pochwyca

I przewalają się po niebie

Jak psy z łańcuchów wypuszczone,

O morze wielkie, kocham ciebie!

M. Zaruski.



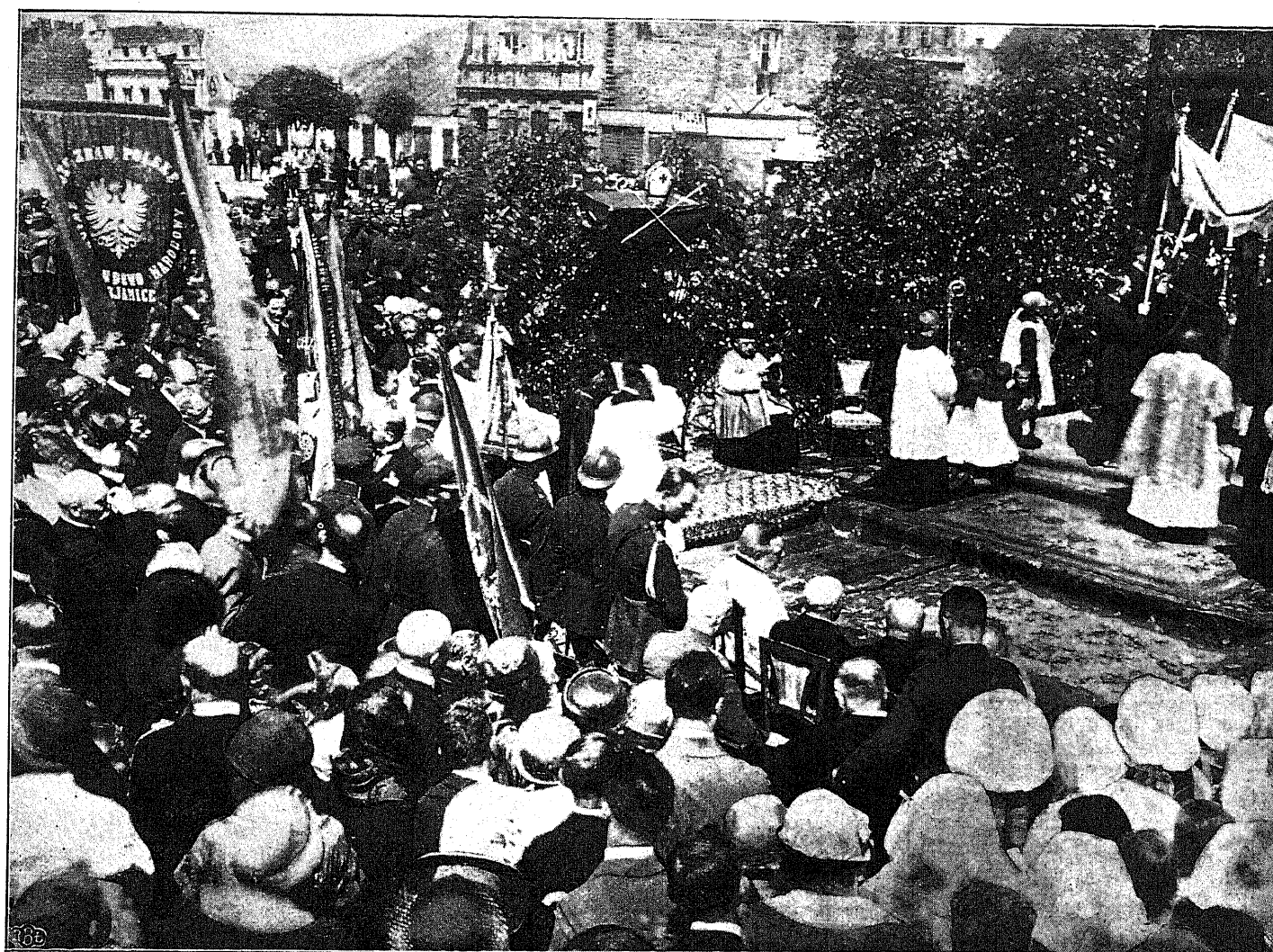
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok II.

ŁÓDŹ, dnia 7 czerwca 1925 roku.

Nr. 23.

Obchód 100-letniego jubileuszu Zduńskiej Woli.



Uroczysta Msza św. celebrowana przez J. E. ks. biskupa Owczarka w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej przy ołtarzu polowym, wzniesionym na głównym rynku miasta.

PIERWSZY Wielki konkurs „Kurjera Łódzkiego“

dla Szanownych Czytelniczek naszego pisma
p. n.

„Prawdziwy typ Polki“

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie łódzianki, nadsyłając do redakcji „Kurjera Łódzkiego" swoje **fotografie, oznaczone godłem,**

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczone tem samym godłem.

Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji" w ilości od 10 — 20.

Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 19 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 lipca r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim". Na kuponie tym należy wpisać tylko godło osoby, na którą się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs" nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego".

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 lipca r. b.

Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego" przeznacza dla osób, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

I. przepiękną etolę

II. zegarek złoty z bransoletą

III. bransoletę złotą

IV. sajanową torebkę spacerową

V. wykwintną torebkę jedwabną wieczorową.

Udział w przystąpieniu do konkursu pożądanym jest jaknajwiększy.

Drugi konkurs „Kurjera Łódzkiego“

dla naszych milusińskich

p. n.

„Najładniejsze dziecko w Łodzi“.

W konkursie tym mogą wziąć udział wszystkie dzieci od lat 2—6, rodzice których winni nadesłać do redakcji „Kurjera Łódzkiego"

fotografie, oznaczone godłem,

nazwisko zaś imię i adres, winno być załączone w drugiej zamkniętej kopercie, oznaczonej tem samym godłem.

Reprodukcje fotografii zamieszczane będą co tydzień w dodatku „Łódź w ilustracji" w ilości od 6 — 20.

Gdyby fotografii w którymkolwiek tygodniu było więcej, kolejność umieszczania nastąpi w drodze losowania.

Konkurs rozpoczął się od dnia 26 kwietnia 1925 r. i trwa do 1 września r. b.

Wszyscy czytelnicy mogą głosować na wybrany przez siebie typ, wycinając odnośny kupon, znajdujący się w każdej niedzielę w „Kurjerze Łódzkim". Na kuponie tym należy wpisać tylko godło dziecka, na które się głosuje i w zamkniętej kopercie z nagłówkiem „Na konkurs" nadesłać pod adresem „Kurjera Łódzkiego".

Losowanie nastąpi w obecności członków redakcji w dniu 1 września r. b. Jako nagrody redakcja „Kurjera Łódzkiego" przeznacza dla dzieci, na które padnie z kolei największa ilość głosów:

I. piękne ubranko, wybrane u Schmechla i Rosnera oraz żeton złoty.

II. rower dziecienny.

III. kolejkę na szynach.

IV. wielką piłkę gumową.

V. 5 książek w ozdobnej oprawie z bajeczkami ilustrowanymi.